

PRZYJAŹŃ CZY MIŁOŚĆ? – OBRAZY PRZYJAŹNI W WYBRANYCH UTWORACH ZOFII KOWERSKIEJ

Katarzyna Eremus

Współpraca z Uniwersytetem Gdańskim
k_eremus@wp.pl

Abstrakt: Artykuł porusza wybrane zagadnienia dotyczące przyjaźni w drugiej połowie XIX wieku, a także wpływu konwensu i etykiety na kształt relacji międzyludzkich. Kowerska, należąca do pisarek propagujących umiarkowaną emancypację, podkreślała wartość szczerzej przyjaźni, która nieraz ewoluowała w miłość. Jednocześnie krytykowała interesownych ludzi, jacy często pojawiali się wokół bogatych krewnych lub znajomych i którzy znikali w momencie utraty majątku tzw. przyjaciela. W artykule została też zarysowana przyjaźń w gronie studentów. Skontrastowane z nią zostały relacje panujące wśród złotej młodzieży. Podniesiono też temat plotek, jakie krążyły wśród pań i panów z wyższych sfer.

Słowa kluczowe: przyjaźń, konwens, kobiety, powieść obyczajowa, XIX wiek

FRIENDSHIP OR LOVE? – IMAGES OF FRIENDSHIP IN SELECTED WORKS BY ZOFIA KOWERSKA

Abstract: *Friendship Or Love? – Pictures Of Friendship In Selected Novels By Zofia Kowerska.* The article presented selected issues concerning friendship in the second half of the 19th century, as well as the influence of convention and etiquette on the shape of interpersonal relationships. Kowerska, one of the writers supporting moderate emancipation of women, emphasized the value of sincere friendship which often evolved into love. At the same time she criticized self-interested people who often appeared around wealthy relatives and disappeared, when their so-called friend lost his fortune. In the article friendship between students also was outlined. The relations among gilded youth with it was contrasted. The issue of gossips that circulated among the ladies and gentlemen from the high society was also raised.

Keywords: friendship, convention, women, novel of manners, 19th century

Jakaż to dobra, jaka słodka pociecha w życiu, mieć takiego przyjaciela, na którego w każdej chwili liczyć można, który wszystko przebaczy, o nic się nie obrazi... (Kowerska 1899: 142) – w tych słowach Elżbieta z *Braci z wyboru* Zofii Kowerskiej opisywała znaczenie przyjaźni łączącej ją z Jerzym, opiekunem i przyjacielem jej męża, Jana, określanego mianem *gutaperkowego* (Kowerska 1899: 14) mężczyzny ze względu na apatię, brak motywacji, chwiejny charakter oraz znużenie ekscesami z okresu złotej

kawalerskiej młodości. Małżeństwo Jana i Elżbiety, zaplanowane przez ich rodziców, szybko przeszło w rodzinny dramat wynikający z połączenia ludzi, między którymi nie istniała wzajemność uczuć ani zainteresowań (zob. Sadlik 2004: 144). W trudnych chwilach, gdy ich związek ulegał nieodwracalnemu rozpadowi, a żona doznawała ze strony męża kolejnych upokorzeń – poza przemocą słowną musiała skonfrontować się z porzuconą kochanką, obserwować rozwój romansu z sąsiadką, przejść przez bankructwo majątku – nieszczęśliwa kobieta jedyną pociechę znajdowała w przyjaźni Jerzego, usiłującego pokonywać prozaiczne problemy gospodarskie, a w trudnych chwilach podnosić na duchu. Choć w sercu mężczyzny z czasem zagościła miłość do pani Grosztyńskiej, umiał zapanować nad namiętnością i pozostać wiernym, oddanym przyjacielem, dla którego zapewnienie spokojnego, wolnego od trosk życia Elżbiecie i jej synkowi było najważniejszym zadaniem.

Dziewiętnastowiecznymi relacjami międzyludzkimi w ziemiaństwie i zamożniejszym mieszczaństwie w dużym stopniu rządziły zasady etykiety i formy konwensu szczegółowo regulujące sposób mówienia i zachowania w codziennych sytuacjach (zob. *Obyczaje* 2005: 282-284). Ich znajomość oraz swobodne stosowanie stanowiły swego rodzaju wyznacznik przynależności do elity i dowód szlacheckiego pochodzenia (zob. *Obyczaje* 2005: 237-238); burżuazję finansową oraz wzbogaconych na działalności przemysłowej aspirantów do wyższych sfer, również o pochodzeniu niemieckim lub żydowskim, miał odróżniać brak naturalnego, wpajanego od najmłodszych lat obycia z kodeksem światowym oraz niezgrabność w stosowaniu obowiązujących salonowych form konwersacji czy gestów¹. Naturalnie warto w tym miejscu zaznaczyć, że zasady te nie ograniczały się do stereotypowo postrzeganego życia rodzinnego i towarzyskiego – poradniki tzw. dobrego tonu z tego okresu zawierały porady z zakresu prowadzenia domu, dbałości o czystość ubioru, bezpiecznego podróżowania lub prowadzenia interesów, zdrowia, higieny, a nawet opieki nad małymi dziećmi². Znaczna ich część pozostawała jednak poświęcona relacjom międzyludzkim w rodzinie, wśród znajomych, w szerszym towarzystwie czy wobec przechodniów, z uwzględnieniem wieku, płci, stanu cywilnego oraz pozycji społecznej bądź zawodowej osób, z którymi wchodzono w interakcje³.

¹ Różnice między finansjerą a szlachtą miały przejawiać się też w sferze estetycznej – zmysł artystyczny i dobry gust przypisywano ziemiaństwu, z kolei salony bankierów olśniewały bogactwem, jednak bez finezji i smaku w wystroju wnętrza (zob. Łoś 1897: 116-124).

² W *Księdze zwyczajów towarzyskich* znalazły się rozdziały o zdrowiu, obowiązkach wobec krewnych czy urzędzenia domu – tu zamieszczono m.in. porady z zakresu usuwania plam, opieki nad zwierzętami domowymi czy pielęgnacji roślin (zob. Rościszewski 1905: 377-390).

³ Poradniki adresowano do różnych odbiorców – dla panien, młodzieży, pani domu, mężatek; drukowano też opisy zabaw towarzyskich czy tańców. Istniały też oddzielne dotyczące zagadnień gospodarskich czy nawet ze wskazówkami dla wynalazców (zob. Rościszewski 1912: 7-8).

Zasady etykiety wywierały istotny wpływ na nawiązywanie i pielęgnowanie znajomości. Najsilniej zaznaczał się on w przypadku panien, które powinny do ślubu zachować dziecięcą naiwność i nieświadomość problemów dorosłego życia oraz fizycznych aspektów miłości (zob. *Śawiak-Ososińska* 2009: 110-111). W towarzystwie oczekiwano od nich skromnego zachowania, popisów muzycznych bądź wokalnych (zob. *Dzieduszycka* 1874: 72-74), a także prowadzenia konwersacji na neutralne tematy (zob. *Rościszewski* 1901: 19-20), jak pogoda, wrażenia z podróży czy, co uchodziło za swoisty dowód erudycji i wykształcenia bez względu na wiek i płeć, literatura (zob. *Rościszewski* 1905: 146). Za wysoce niestosowne uważano rozmowy panny sam na sam z mężczyzną⁴ – w celu uniknięcia plotek zalecano stały nadzór matki, ciotki lub guwernantki w sytuacjach towarzyskich związanych z kontaktem z panami⁵; one też oceniały intencje, położenie finansowe i pozycję społeczną młodzieży męskiej skupiającej się wokół dziewcząt⁶. W kontekście nawiązywania znajomości warto przywołać obowiązującą wówczas zasadę prezentacji, zgodnie z którą niezbędna była rekomendacja poprzez osobę już wcześniej znaną, o dobrej reputacji, co powinno gwarantować, że nowy znajomy należy do ludzi szanowanych i godnych zaufania. Należy jednak zaznaczyć, że nieraz w praktyce taka rekomendacja odbywała się pobieżnie, wyłącznie dla spełnienia wymogu formalnego (zob. *Obyczaje* 2005: 284). Popularnym sposobem na zacieśnienie relacji było odnajdywanie pokrewieństwa, gdyż ono uprawniało do częstszych wizyt, spotkań towarzyskich czy okolicznościowych, a także rodzinnych podróży. Motyw ten pojawiał się często w literaturze, gdzie kuzynkowie mieli znaczny udział w kształtowaniu wątku miłosnego, również w roli czarnych charakterów próbujących rozbić szczęśliwie zapowiadający się związek lub romansować z zamężną krewną. Mianem kuzyna określano też pokrewieństwo bardzo dalekie lub sięgające kilku pokoleń wstecz, jednak nawet wówczas położenie towarzyskie było niemal takie samo, jak w przypadku rzeczywiście bliskich krewnych⁷.

Zasady dobrego tonu miały swoje odniesienie także do relacji uczuciowych. W wyższych sferach miłość nierzadko szła w parze z interesem finansowym, a poprzez

⁴ Anastazja Dzieduszycka pisała, że ciągła opieka ze strony starszej osoby ograniczała panom możliwości pracy i działalności społecznej (zob. *Dzieduszycka* 1874: 268-271).

⁵ Dopiero status mężatki zezwalał na swobodniejsze rozmowy czy zachowanie w kontaktach z mężczyznami (zob. *Piotrowska-Marchewa* 2011: 31).

⁶ Staranie się o posażną pannę lub bogatego kawalera przychodziło łatwiej w mniej sformalizowanych warunkach podróży, które zapewniały dystans od takich spraw znanych w okolicy, jak bankructwo, skandale czy romanse. Spekulacje majątkowe panny z bankrutującej rodziny i kawalera bez majątku przestawiła m.in. Maria Faleńska w *Poznali się u wód*, opisując sprytne manewry i posunięcia obu stron oraz natychmiastowe zerwanie po weryfikacji stanu posiadania, a także krótkotrwałość miłości opartej na zasobności portfela (zob. *Faleńska* 1887: 400-405).

⁷ W *Pamiętniku panicza* Kraszewskiego główny bohater zaznacza, że nie zna rzeczywistego pokrewieństwa uprawniającego go do miana kuzyna nadanego mu przez Emilię (zob. *Kraszewski* 1875: 19).

małżeństwo łączono majątki i arystokratyczne tytuły. Przy konserwatywnym przekonaniu, że kobieta nie powinna pracować zawodowo, korzystny mariaż, nawet ze starszym o kilkadziesiąt lat mężczyzną, uważano za sukces zapewniający jej spokojną egzystencję i chroniący przed trudnym losem starej panny⁸. Jednocześnie posażne dziewczęta często stanowiły obiekt westchnień zrujnowanych złotych młodzieńców szukających łatwego sposobu na spłatę długów kawalerskich, uratowanie majątku przed bankructwem lub znalezienie środków na kontynuowanie rozkoszy dawnego, dostatniego życia⁹. W warunkach ograniczonej możliwości lepszego poznania się przyszłych małżonków, też przy małżeństwach zawieranych bez presji rodziców, nieraz po ślubie dochodziło do nieporozumień i obustronnych rozczarowań, gdyż brakowało wspólnych zainteresowań, poglądów lub też takich uczuć, jak szacunek czy przyjaźń.

W sztywnych warunkach konwenansu stosunkowo trudno było zadzierzgnąć i utrzymać szczere relacje, wolne od narzuconych form. O wyzwolenie z atmosfery sztuczności apelowały pisarki propagujące emancypację, podkreślając wagę prawdziwych uczuć dla trwałego, szczęśliwego związku (zob. Sikorska-Kowalska 2011: 322-324). Zwracano uwagę na szkodliwe społecznie zjawisko plotek i krzywdzących obmów, które zmuszały do stałej czujności i ostrożności w kontaktach z innymi ludźmi, co wprowadzało nieufność nawet do grona przyjaciół (zob. Lisak 2009: 83-85). Dla zobrazowania tej problematyki utwory kobiecego autorstwa często skupiały się wokół miłości oraz przyjaźni. Do grona pisarek podnoszących tę tematykę należała m.in. Zofia Kowerska. Na jej twórczość składały się nowele i tzw. powieści współczesne, gdzie pisarka prezentowała zagadnienia związane z edukacją i pracą¹⁰ oraz koniecznością ewolucji tradycyjnych oczekiwań wobec kobiet. Dużo miejsca poświęcała miłości oraz małżeństwu, krytycznie oceniając związki z rozsądku oraz podwójną

⁸ Określenie *stara panna* nabierało wydźwięku pejoratywnego, określając kobietę, której nie udało się wejść w role żony i matki; przypisywano też im wady charakteru i brak urody. Uważano, że dziewczyna, szczególnie bez posagu, powinna szybko wyjść za mąż (zob. Kapuścińska-Kmiecik 2012: 20-23).

⁹ Krytyczny obraz poszukiwania bogatej żony przedstawił Józef Narzymski w *Pozytywnych*, gdzie dla zdobycia majątku pozwalającego na wygodne, przyjemne życie Eugeniusz ożenił się z dwa razy starszą kobietą, przy czym od razu zakładał dalsze hulanki i romanse (zob. Narzymski 1875: 54-55).

¹⁰ W *Zwycięstwie Heleny* Kowerska przedstawiła historię Emilii, która po studiach medycznych otworzyła praktykę w Warszawie. Chociaż zostały podkreślone umiejętności i zaangażowanie lekarki, w wypowiedziach bohaterów powracało spostrzeżenie, że w przypadku kobiety większą wartość miałoby założenie rodziny i troska o dom. Pisarka w zakończeniu powieści ukazała obraz małżeństwa Emilii i doktora Romejki, przy czym zgodnie z tradycją mąż pracował zawodowo, a żona zajmowała się dziećmi i domem. „Pocziwy doktor nie śmieje się już ze swego żony-kolegi, owszem w każdym razie niebezpiecznego cierpienia którego ze swych pacjentów, długie narady z nią odbywa, często przychyłając się do jej zdania. Zawsze jednak dowodzi, że stokroć większą zasługą Emilii jest umiejętność bycia najlepszą żoną, matką i gospodynią, niż jej niezaprzeczenie wyborne wiadomości lekarskie” (Kowerska 1875: 314).

moralność zapewniającą tolerancję dla męskich ekscesów obyczajowych przy jednoczesnej surowej ocenie postępowania płci pięknej mającej dbać o dobre imię i wpływać uszlachetniająco na mężczyzn¹¹. Jak wiadomo, kwestia emancypacji rozpaliała ówczesną opinię publiczną, czego wyrazem były liczne kobiece utwory literackie i publicystyczne, podnoszące mniej lub bardziej wyraziście problematykę związaną ze zmianą postrzegania roli pań we wszystkich obszarach ich funkcjonowania – można tu przywołać twórczość Walerii Marrené-Morzkowskiej, w tym *Mężów i żony czy Emancypowaną*, Natalii Krzyżanowskiej i jej *Ogniwa*, *Fałszywe bogi* bądź *Mimozę* lub Emmy Jeleńskiej, autorki *Panienki* i *Z miłości*. Naturalnie tematyka ta była podnoszona również w tekstach pisarzy, w tym u Józefa Ignacego Kraszewskiego czy Mariana Głowackiego. Kowerska, której bohaterowie pochodzili z różnych sfer społecznych, najczęściej odnosiła się do kwestii kobiecej w kontekście panującego w świadomości ogółu stereotypu kobiecości oraz prób zdefiniowania nowego miejsca kobiety w społeczeństwie.

Literackie teksty Kowerskiej, poza wiodącą tematyką miłości, przedstawiały też relacje przyjacielskie, zróżnicowane pod względem zażyłości, płci i wieku osób zaprzyjaźnionych czy wreszcie formy, w jakiej się ona przejawiała. Pisarka pokazywała głównie przyjaźń łączącą mężczyznę i kobietę, choć warto tu zauważyć, że taką relację nieraz postrzegano w plotkach jako przykrywkę dla miłości lub romansu, a zatem dość ryzykowną dla kobiecej dobrej opinii¹². W tym kontekście można przywołać *Oryginała z Piskorzewa* Klemensa Junoszy, gdzie samotny wdowiec, Dezydery dowiedział się dopiero od gospodyni, że mieszkańcy miasteczka głośno mówili o jego ślubie z ponętą warszawską wdówką, podczas gdy on, nie mając żadnych intencji matrymonialnych, postrzegał relacje ze Stefanią i jej siostrą w kategorii życzliwej przyjaźni, nie podejrzewając (zob. Junosza 1893: 43–44), że sprytna kobieta liczyła na zdobycie majątku choćby przez związek z nieatrakcyjnym fizycznie, starszym mężczyzną¹³. U Kowerskiej przyjaźń nie oznaczała parawanu dla zakazanej miłości, łączyła się natomiast z szacunkiem, szczerością i empatią, co zresztą odróżniało ją od salonowych, nietrwałych relacji, nacechowanych banalnością i powierzchownością, zanikających w chwilach problemów rodzinnych czy finansowych.

¹¹ W krytyce nierówności płci postulowano zrównanie praw kobiet i mężczyzn oraz jednokowych zasad moralnej czy obyczajowej oceny ich postępowania (zob. Dzieduszycka 1874: 110–113).

¹² Opinia publiczna surowo osądzała przekraczanie norm dobrego tonu przez panie; większą swobodę w tym względzie pozostawiano mężczyznom (zob. Zawadzki 2007: 11).

¹³ Dezyderego postrzegano w Piskorzewie jako mężczyznę, który, mimo posiadanego majątku, ze względu na wiek, wygląd i charakter mógł uchodzić za dobrą partię tylko u naprawdę zdeteminowanych rodzin mających córki na wydaniu. „– Przepraszam cię Maryniu... to jest, że tak powiem coś nadzwyczajnego... Taki Dezydery... dziad!... to nie sposób, żeby młoda kobieta mogła się w nim rozkochar...” (Junosza 1893: 48).

Choć istniało wyraźne rozróżnienie pomiędzy przyjaźnią i miłością, niejednokrotnie w utworach Kowerskiej przyjaźń między mężczyzną i kobietą niepostrzeżenie przekształcała się w miłość. Tę ewolucję uczuć pisarka przeanalizowała m.in. na przykładzie losów Jana Szewłowskiego i Heleny, bohaterów *Z pamiętnika ornitologa*. Dla tytułowego badacza przyjaźń z Heleną, uchodzącą już w oczach opinii publicznej za starą pannę¹⁴, stanowiła oparcie i wytchnienie w codziennym biegu spraw naukowych czy związanych z obowiązkami towarzyskimi; dzięki niej zaangażował się w uczenie dzieci czy odwiedziny w schronisku samotnych starszych kobiet, które po długich latach pracy nauczycielskiej nie miały w jesieni życia własnego domu i rodziny¹⁵. Podczas spotkań z przyjaciółką Jan odnajdywał wewnętrzny spokój i pogodę ducha. *W dzień praca, a wieczór w saloniku panny Heleny... Ona siedzi z robotą, podnosząc wzrok na mnie, gdy do mnie mówi; ja naprzeciwko niej... Rozmawiamy, czasem milczymy... milczenie wcale nie jest ciężkie przy niej* (Kowerska 1900: 6) – odnotowywał w dzienniku, zwracając uwagę na istotny aspekt przyjaźni, czyli czerpanie szczęścia z samej obecności bliskiej osoby. Helenie przyjaźń także pozwalała lepiej pokonywać trudy codzienności i wypełniać obowiązki – podkreślała przy tym nieobecność w tym uczuciu egoizmu i próżności, które z kolei jej zdaniem towarzyszyły miłości. Jej sposób postrzegania przyjaźni przypominał ten nakreślony w *Braciach z wyboru*, gdzie dawała ona Elżbiecie i Jerzemu siłę do walki z narastającymi problemami, a także stanowiła pociechę i wytchnienie wśród kolejnych przygnębiających doświadczeń.

Mówiliśmy dziś o przyjaźni. Panna Helena uważa ją za największą ośłodę żywota, bo przyjaźń nie tylko zapełnia egzystencję, nie tylko pociesza, ale jeszcze umacnia w dobrym; prowadzi do dobrego, zachęca... ułatwia pojmowanie obowiązków... (Kowerska 1900: 22).

Miłość zbudowana na fundamencie prawdziwej przyjaźni różniła się od uczuć powstałych w warunkach salonowych spotkań. Nie wynikała wyłącznie z pociągu fizycznego ani atrakcyjnej powierzchowności; nie decydowały o niej też korzyści finansowe czy prestiżowe. Wcześniejsza przyjaźń pozwalała na lepsze poznanie się przyszłej pary – jak wiadomo, w przypadku salonowych, konwencjonalnych zalotów ograniczenia wynikające z etykiety sprawiały, że dziewczęta często zakochiwały się we

¹⁴ Zgodnie z ówczesnym myśleniem o młodości kobiet, już dwudziestoletnie dziewczęta mogły uchodzić za stare panny. Za taką uważała się m.in. tytułowa bohaterka *Doli* Eugenii Żmijewskiej. Nic dziwnego, że panna Helena, która ukończyła trzydzieści sześć lat, była postrzegana jako stara panna, skoro od niej młodsza Dola myślała o sobie w tych samych kategoriach. „Więc mnie już odbiegasz, młodości ukochana! Kończę lat dwadzieścia. [...] niedługo będę... starą panną” (Żmijewska 1900: 52).

¹⁵ Dla zapewnienia warunków godnej starości emerytowanym nauczycielkom czy kobietom tymczasowo bez pracy w zawodzie, powstawały m.in. domy funkcjonujące dzięki działalności filantropijnej zob. Krzyżanowski 1888: 387).

własnym wyobrażeniu o danym mężczyźnie, gdyż często nie miały okazji nawet rozmawiać z nim otwarcie, bez nadzoru przyzwoitki na dowolne tematy (zob. Lisak 2009: 14-15). Stopniowe zacieśnianie relacji, która ze znajomości ewoluowała w przyjaźń, a dopiero później w miłość, pozwalało odkryć wady i zalety drugiej osoby, głębiej poznać jej sposób postrzegania świata, intelekt i charakter. Jak zauważały zwolenniczki kwestii kobiecej, powierzchowna znajomość, oparta na urodzie lub majątku, utrzymywana w normach konwenansu, nie wystarczała do podjęcia decyzji o ślubie, szczególnie jeśli uwzględnić fakt, że oświadczyńy mogły nastąpić zaledwie po kilku konwencjonalnych wizytach kawalera¹⁶. W literaturze przedstawiano historie nieudanych małżeństw, podkreślając, że przyczyna leżała w słabym poznaniu obu stron, jak również odmiennych, często idealizowanych wyobrażeniach o wspólnym życiu. W *Wielkim dyplomie* Kowerskiej takiego błędu uniknął Wojciech, uchodzący za dobrą partię przystojny i dumny kawaler, który konsekwentnie nie faworyzował żadnej panny w swoim otoczeniu. Swatany z piękną, dowcipną, pełną energii Kazią, w pierwszym okresie znajomości pozostawał pod wrażeniem jej niezwyklej urody i swobody towarzyskiej. Dopiero z biegiem czasu poznał i docenił zalety charakteru, dobroć i pracowitość jej mniej atrakcyjnej starszej siostry, z którą połączyła go szczerą przyjaźń pozbawioną flirtu, miłosnych aluzji czy nadziei. Misia, która całe życie podporządkowała opiece nad bardziej lubianą Kazią oraz zrędlwym ojcem, umiała zachować pogodę ducha i odnaleźć szczęście w licznych obowiązkach, nie skarżąc się ani nie żaląc nad swym losem starej panny. Jej proste, pozbawione pretensjonalnych form zachowanie zaintrygowało Wojciecha, a przyjaźń i związane z nią wspólne spędzanie czasu pozwoliły mu poznać Misię też jako inteligentną, empatyczną kobietę zdolną do radzenia sobie z trudnościami. Dostrzegł w niej idealną towarzyszkę życia – sama atrakcyjność Kazi połączona z kokieteryą i pragnieniem błyszczenia w towarzystwie, przy jednoczesnym braku odpowiedzialności oraz szerszych horyzontów myślowych po pewnym czasie od ślubu mogłaby okazać się niewystarczająca do spokojnego, harmonijnego wspólnego życia.

Starsza siostra czuła do niego zaufanie zupełne, tak, że wcale o przyjaźni nie mówili, rozumieli, iż ją z sobą zawarli. Gdy Wojciechowi duszno się robiło w atmosferze rozmowy lekkiej i zaczepk Kazi, szukał na chwilę poważnej a szczerzej pogadanki z Misią. Ona zawsze wtedy sądziła, że Wojciech poświęca się w imię towarzyskiej przyzwoitości, że czuje, iż bezustanna rozmowa z Kazią, a ciągłe omijanie jej siostry mogłoby dawać do myślenia, więc chce być grzecznym dla nich obu.

Bywała wtedy prosta, szczerą, poważną, nic a nic niemyślącą o błyszczeniu; o zagadnieniach głębszych mówiąca z taką skromnością, jak gdyby wyjednać sobie chciała

¹⁶ Zgodnie z radą z *Przewodnika zakochanych* oświadczyńy powinny nastąpić w relatywnie krótkim czasie, aby uniknąć dwuznacznej sytuacji szkodzącej dobrej opinii (zob. Zawadzki 2007: 23).

przebaczenie za to, że myśl jej nie samych powierzchownych czepiała się przedmiotów (Kowerska 1902: 162).

W powieściach Kowerskiej można znaleźć opisy także innych typów przyjaźni. W *Zwycięstwie Heleny*, a po części też w *Braciach z wyboru* pojawiły się odniesienia do życia zaprzyjaźnionej złotej młodzieży. Wprawdzie pisarka nie przybliżała szczegółów męskich hulanek – w przeciwieństwie m.in. do Heleny Garlikowskiej, która w *Opinii* nakreśliła obrazy pijatyk, gier karcianych, romansów, a nawet szokującą scenę demoralizowania gimnazjalistek (zob. Garlikowska 1903: 96-114)¹⁷ – jednak przywoływała je we wspomnieniach bohaterów lub opisach ich stanów psychicznych. Młodzieńcza burzliwa przeszłość, bogata w przygody erotyczne, nie pozostawała bez wpływu na późniejsze lata. Witold, cieszący się kawalerską swobodą młodzieniec, na wsi niecierpliwie oczekiwał śmierci stryja, żeby przejąć jego majątek i w ten sposób finansować kolejne męskie rozrywki oraz romanse. Młodość Leśniowolskiego nie odbiegała od stereotypowego wyobrażenia na temat życia paniczów z dobrych domów – czas spędzał wśród przyjaciół na grze w karty, piciu alkoholu i zagranicznych podróżach. Jako przystojny mężczyzna cieszył się powodzeniem wśród kobiet z towarzystwa oraz półświatka. Warto dodać, że opowieści o miłosnych podbojach, prawdziwych czy wymyślonych, należały do stałych plotek wymienianych w męskim towarzystwie, gdyż, jak nie bez złośliwości zauważał Józef Dzierzkowski w *Salonie i ulicy*, zdobywanie wciąż nowych kobiet można było porównać do polowania (zob. Dzierzkowski 1847: 41-42). W gronie przyjaciół połączonych wspólnymi poglądami co do korzystania z uroków młodości łatwiej przychodziło zapomnieć o zasadach moralnych czy obyczajowych. Koledzy uczestniczący w wesołych spotkaniach w razie konieczności służyli też jako sekundanci w pojedynkach honorowych, nie rzadko wynikających z obrażenia kogoś niewłaściwym słowem, niespłacenia długu karcianego lub w obronie kobiecego honoru¹⁸ – należy przy tym pamiętać, że niejednen

¹⁷ Powieść Garlikowskiej odślawiała zepsucie moralne panujące wśród mężczyzn i kobiet z socjety. Jednocześnie w słowach jednego z bohaterów, Zygmunta, została zawarta krytyka podwójnych norm moralnych – choć panowie chętnie bawili się w towarzystwie pań swobodniej podchodzących do miłości i erotyki, od swoich kobiecych krewnych oczekiwali zachowania nieskalanej opinii. „- Jednak ta nasza moralność jest dziwna! (...) z cnotliwości kobiecej wyśmiewamy się ogólnie, nazywając ją mieszczaństwem! Inna rzecz, gdy chodzi o nasze siostry lub żony! Od nich wymagamy tego wszystkiego, z czego radzi obdzieramy żony i siostry innych! Na przykład: Stefek był zachwycony zabawą z podlotkami, unosił się nad pomysłem Mundzia i Kicia i najniezawodniej bez żadnego skrupułu skorzystałby z nieświadomości ich sióstr; gdyby one znajdowały się w gronie biesiadników, ale gdy zobaczył tam swoją siostrę, od razu przeistoczył się w obrońcę cnoty. Wtedy dopiero ujrzał w właściwym oświeceniu zabawę, do której należał!” (Garlikowska 1903: 118).

¹⁸ W *Pojedynku* Witolda Bartoszewskiego obrazy zostały podzielone na trzy stopnie. W przypadku dwóch pierwszych wiele zależało od sposobu ich potraktowania zniewagi przez

pojedynek, pomimo oficjalnej formy wyzwania i ustaleń sekundantów, kończył się nie rozlewem krwi, lecz zawarciem zgody i wystawnym śniadaniem suto zakrapianym alkoholem¹⁹. Relacje panujące w takich grupach mimo wszystko trudno określić jako prawdziwie przyjacielskie ze względu na zawarty w nich aspekt finansowy; zbankrutowanego młodzieńca, którego pozycja społeczna uległa obniżeniu, zwykle wykluczano z dotychczasowego towarzystwa, co zresztą Kowerska zaznaczyła w opisie położenia Witolda po sprzedaży majątku i poszukiwaniu pracy w Warszawie:

Witold odetchnął swobodniej, a że przez czas miesiąca pokuty poznał był, iż trzy czwarte jego dawnych przyjaciół było samolubami, wyciągającymi rękę tylko ku takim, którzy raczej dopomóc mogli, niż sami pomocy potrzebowali, zerwał z nimi zupełnie, ograniczając się do małego kółka szerszych znajomych, a i temu rzadko się udzielał (Kowerska 1875: 281).

Nadmiernie bogate w niewyszukane rozrywki życie złotej młodzieży nie pozostawało bez wpływu na męską psychikę, gdyż szybko wywoływało uczucie przesytu i zmęczenia, co z kolei prowadziło do poszukiwania coraz silniejszych wrażeń. Jan z *Braci z wyboru* winą za swoją apatię i znużenie obarczał starszych szkolnych kolegów, którzy zbyt szybko uświadamiali go w kwestiach miłości zmysłowej. Przedwczesny kontakt z pornografią rozbudził w nim pożądanie, które wzrastało z biegiem czasu i kolejnymi romansami, jednak egzystencja złożona głównie z zaspakajania chwilowych kaprysów czy licznych przygód erotycznych spowodowała oziębłość emocjonalną.

obrazonego. Kategoria trzecia zawierała obrazy jednoznacznie dotyczące honoru i stojące w sprzeczności z normami moralnymi.

„Rozróżnia się 3 rodzaje obraz, a mianowicie:

I. obraza 1-go stopnia.

II. obraza 2-go stopnia: Ta następuje przez lżące słowa lub przypisywanie hańbiących właściwości.

III. obraza 3-go stopnia, czyli przez uderzenie, przy czym zasada »qui touche frappe« (dotykający uderza), ma moc obowiązującą.

Do tej III. kategorii należą też obrazy, które w jakikolwiek sposób zagrażają moralnej egzystencji osoby, a zatem: uwiedzenie żony, córki, niesłuszne posądzenie o fałszerstwo w grze, oszustwo, lub złodziejstwo” (Bartoszewski 1910: 34-35).

¹⁹ O popularności takiego kończenia sporów honorowych pisał Kraszewski w *Złotym jabłku*, gdzie zamieścił opis wyzwania na pojedynek i późniejszych refleksji panów Teofila i Porfiriego; pisarz humorystycznie przedstawił plany zakończenia sprawy przy posiłku przez obu wyzywających, którzy wbrew deklarowanej odwadze nie chcieli narażać życia (zob. Kraszewski 1873b: 120-121). Podobnie wypowiadał się Józef Dzierzkowski w *Salonie i ulicy*: „Owóż koniec tego pojedynku miał się dziś odbywać w sklepie korzennym. Zapomniałem bowiem powiedzieć od razu dla zaspokojenia czytelników moich, mających może wstręt do rozlewu krwi, że po długich debatach, do których należały wszystkie wyższości salonowe, zsumowawszy całą ilość odwagi salonowej, zdecydowano się ostatecznie do rozlewu wina, na którym to najczęściej kończą się takie pojedynki salonowych bohaterów” (Dzierzkowski 1847: 161).

Jan sprowadzał miłość wyłącznie do cielesności, a kobiety oceniał okiem znawcy jako potencjalne kochanki. W ten sam sposób szacował atrakcyjność narzeczonej, nie dając jej jednak ani miłością, ani przyjaźnią; nic zatem dziwnego, że wkrótce po ślubie, kiedy minął szal namiętności, Elżbieta stała mu się obojętną, a z czasem wypowiadała się o niej z mściwością lub pogardą. Kowerska słusznie podnosiła kwestię negatywnego wpływu niewłaściwego towarzystwa na psychikę i przyszłość jednostki, stąd też w powieści można odnaleźć silną krytykę rozrywek złotej młodzieży oraz przedkładania przyjemności oraz użycia nad głębokie relacje międzyludzkie oparte na miłości i przyjaźni.

Gdy mię oddano do szkół, o czym to mi szeptali lepiej ode mnie uświadomieni koledzy? Jakie to książki, jakie obrazki obiegały po naszych rękach? Mnie aż głowa puchła od myśli lubieżnych, które ją napełniały. [...] To mię zgubiło! Ciągłe rozpasanie zmysłów zabiło moje zdolności, zabiło we mnie siłę woli, uczyniło nerwowym, zdolnym tylko do wybryków a nie do pracy. Mając lat dwadzieścia, nie miałem już w sobie żadnej świeżości uczuć, żadnej świeżości myśli. Miałem wciąż przed oczyma różne obrazy zmysłowe, a mój ojciec mówił mi o wzniosłych ideałach i celach wielkich i ogólnych. Moralne zepsucie wsiąka w człowieka, jak woda w gąbkę... I nie choroba żadna mię wyniszczyła. Wyniszczyła mię włóczęga zmysłów. Miałem zawsze bujną imaginację; uczyniłem ją sługą zmysłowości... Ojciec sprzął mię, przeżytego, zmęczonego, przeżytego, wyczerpanego, zubożonego, z aniołem czystości (Kowerska 1899: 170–171).

Jak widać, w obu przypadkach męska przyjaźń, jeśli wiązała się z pejoratywnie rozumianą kawalerską swobodą, została przedstawiona jako zachęcająca do demoralizacji i ekscesów, a także powodująca przedwczesne starzenie psychiczne w wyniku ciągłej pogoni za nowymi, silniejszymi bodźcami w formie kolejnych romansów, nałogowego hazardu czy morfiny²⁰. Ciemną stroną męskich rozrywek były również narastające długi – skutek przegranych w karty bądź na wyścigach²¹ lub utrzymywania kochanek, nierzadko prowadzące do poważnych komplikacji finansowych. Kowerska, zgodnie ze stereotypowym postrzeganiem płci pięknej, wprowadzała także motyw wyzwalania mężczyzny ze świata występku przez wybaczającą, uszlachetniającą, kochającą kobietę²². O ile jednak Witold znalazł w sobie energię i motywację do zmian dla Heleny, o tyle Jan, czasem wręcz niecierpiący żony i reprezentowanych przez nią

²⁰ Eksperymenty z narkotykami czy poszukiwanie silnych emocji w kolejnych romansach przedstawiła m.in. Zofia Niedźwiedzka w *Dziejach mężatek* (zob. Bohowityn 1919: 62-73).

²¹ Długi kartiane należały do tzw. długów honorowych, które należało spłacać w ciągu dwudziestu czterech godzin (zob. Rościszewski 1905: 282).

²² Kobiety miały cechować łagodność, dobroć i zdolność do poświęceń, stąd też oczekiwano, że będzie cierpliwie znosić i wybaczać męzowskie ekscesy (zob. Stawiak-Ososińska 2009: 223). Warto zauważyć, że czasem za postęпки męża, w tym niewierność, obwiniano żonę, tłumacząc, że po ślubie zaniedbywała ona swój wygląd, a zatem przestawała być dla męża atrakcyjną kochanką i dlatego szukał on przygód poza domem (zob. *Przewodnik* 1842: XIII).

wyższych wartości moralnych, wybrał ucieczkę i propozycję rozwodu, aby móc kontynuować dotychczasowy styl życia, w którym, paradoksalnie, też nie znajdował szczęścia czy choćby tylko zadowolenia. Przemiana Witolda również nie przyszła łatwo – stare przyzwyczajenia i towarzystwo kolegów z Warszawy, a także kolejne podboje miłosne przez długi czas skutecznie przesłaniały pozytywny wpływ Heleny. Zakochana w nim dziewczyna, wydana za mąż za statecznego, trzy razy starszego kuzyna²³, umiała zapanować nad swoim uczuciem i darzyć młodzieńca przyjaźnią, chcąc mu na przykładzie własnego życia dowieść istnienia wyższych wartości, wykraczających poza flirt czy romans, do którego pewny siebie Witold usiłował ją nakłonić. Ten nieustający wpływ, odmiennosc od innych, łatwo ulegających jego urokowi pań, a także stanowcza odprawa, jaką mu dała Helena po śmierci męża, wreszcie przemówiły do lepszej strony charakteru Leśniowolskiego i doprowadziły do radykalnego zerwania z dawnym stylem życia. Nie motywowało go przy tym egoistyczne pragnienie zdobycia kobiety, ale chęć rehabilitacji w jej oczach i zasłużenia na szacunek. Warto też zwrócić uwagę na treść i styl jego listu – występują w nim bezpośrednie odniesienia do tradycyjnej misji podniesienia mężczyzny z moralnego upadku przez stojącą wyżej pod względem duchowym kobietę, co zresztą dodatkowo akcentowały idealizujące ją określenia²⁴. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w rzeczywistości spełnianie tego obowiązku było zadaniem bardzo trudnym, wymagającym od kobiety samozaparcia i poświęcenia, gdyż wiązało się z wybaczeniem hulańek, pijatyk lub zdrad²⁵ narzeczonego czy męża. W *Braciach z wyboru* to zadanie okazało się ponad siły

²³ W literaturze coraz częściej podnoszono kwestię nieudanych związków, gdzie małżonków dzieliła duża różnica wieku. Argumentowano, że w takich przypadkach trudno mówić o wzajemnej miłości, a małżeństwo zawarto ze względów materialnych; zwracano uwagę na nieraz bogatą w romanse i skandale przeszłość podstarzałego amanta zabiegającego o rękę kilkunastoletniej panienki. Krytykowano też oczekiwanie na owdowienie i w ten sposób przejęcie przez wdowę majątku męża w charakterze spadku – naturalnie zakładano, jak pisał Junosza w *Oryginalie z Piskorzewa*, że czas oczekiwania nie będzie zbyt długi. „Dwa szczegóły legitymacji przemawiały poniekąd na korzyść pana Dezyderego, mianowicie, że jest wdowiec i że utrzymuje się z własnych funduszków. Kto ma córki na wydaniu, nie lekceważy ani wdowców, ani tak zwanych „własnych funduszków”; wprawdzie bruździł tu nieco wiek, lat 56, - ale starsze panie powiedziały, że to głupstwo, gdyż mężczyznę w tym wieku najłatwiej zawojować... i w razie sporządzenia jakiego zapisu „po najdłuższym życiu”, oczekiwanie może nie być zbyt długie...” (Junosza 1893: 13).

²⁴ Uznawane za wrodzone cechy charakteru kobiety – dobroć, łagodność, wrażliwość i skłonność do poświęceń i samozaparcia – bywały traktowane jako uzasadnienie naturalnej podrzędności kobiety wobec mężczyzny (zob. Ilnicka 1865: 5).

²⁵ Jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym pojawiały się argumenty z pogranicza biologii oraz moralności usprawiedliwiające niewierność męską i lekkie traktowanie romansów i miłostek przez mężczyzn; jednocześnie podkreślano, że kobieta potrafi zaakceptować doświadczenia erotyczne oraz wcześniejsze związki męża jako zgodne z jego naturą, mężczyzna natomiast oczekuje od kobiety zachowania czystości aż do ślubu, gdyż w jego charakterze leży pierwotny egoizm” (zob. Levoissier, 1928: 8-9).

Elżbiety, która po odkryciu prawdy o niewierności męża nie wyobrażała sobie pojednania i kontynuowania dotychczasowego małżeńskiego życia, tak często zatruwanego złośliwościami i wyrazami obojętności ze strony Jana.

„Mówię do ciebie pani, po raz ostatni i nie tylko nie mam żalu do ciebie, ale cię błogosławię. Jesteś jedyną sprawczynią mego odrodzenia: będziesz gwiazdą przewodnią mego przyszłego życia.

„Gdy to czytać będziesz pani, będę już daleko od ciebie. Ach! czyż nie byłem równie daleko, mieszkając o pół mili? Lecz będę się zbliżał do ciebie, pracując na odrodzenie własne, i jeżeli myśl twoja zatrzyma się czasem na nieszczęśliwym, który to pisze, nie uciekaj od tej myśli; nie zbrukasz nią twej wyobraźni i serca, w którym może obudzisz dla mnie trochę szacunku i litości” (Kowerska 1875: 259).

Nie wszystkie męskie kółka przyjaciół zostały przedstawione w negatywnym świetle. W zupełnie innym tonie, znacznie serdeczniejszym i bardziej humorystycznym pisarka przybliżyła grono studentów w *Dzidzi*, opisując przy tym niektóre elementy życia studenckiego, ich codzienne problemy, głównie natury finansowej, ale też rozrywki i drobne radości. Oczywiście w tym gronie także mówiono o pannach i miłości, jednak bez tego cynicznego tonu, jaki towarzyszył rozmowom bogatych, zmanierowanych młodzieńców – część studentów pochodziła zresztą z mniej zamożnych rodzin, dlatego, jak w przypadku głównego bohatera, Metka, musieli oni ratować swój szczupły budżet pracą, m.in. w charakterze korepetytora²⁶. Pomimo trudności finansowych i wynikających z tego oszczędności przejawiających się na przykład w takich posiłkach (zob. Tylińska 2000: 39-41)²⁷, wśród kolegów panowała zwykle pozytywna, ciepła atmosfera oraz poczucie wspólnoty, widoczne w pomocy podczas szukania pracy czy we wzajemnym wsparciu emocjonalnym. Wprawdzie Metka nie omijały żarty i docinki odnośnie jego miłości do Dzidzi, jednak inaczej niż wśród złotej młodzieży nie zawierały celowej złośliwości ani nie były obraźliwe dla panny czy jej adoratora, nie miały także podtekstu erotycznego. Uczucie studenta uczyniło go nazbyt wrażliwym na uwagi przyjaciół, toteż na wiele komentarzy, przede wszystkim krytycznych wobec urody ukochanej, reagował przesadnie emocjonalnie. W rozmowach przyjaciół można dostrzec raczej ton żartu, przyjacielskiego przekomarzania się bez intencji rzeczywistego dokuczenia Metkowi, który jednak, jako wielbiciel urody Dzidzi, nie potrafił zachować dystansu wobec spostrzeżeń mniej zachwyconych kolegów, a do tego próbował nonszalancko zaprzeczyć, że darzy pannę Jadwigę gorącym afektem.

²⁶ Korepetycje stanowiły główne studenckie źródło utrzymania; pracowali zarówno w wakacje, jak i podczas roku akademickiego, zdarzały się też całoroczne wyjazdy w charakterze nauczycieli domowych synów szlacheckich (zob. Tylińska 2000: 38-39).

²⁷ Zob. *ibidem*, s. 39-41.

Dzidzia wcale nie była ładna. Otworzyli mi na to oczy koledzy [...]. gdym ja, zachwycony i dumny, trącił kolegów, rzucając im znaczące spojrzenie, na ich twarzy odmalaowało się rozczarowanie. Stefan nawet wysunął wargę pogardliwie:

– Beee! – zawołał – brzydka!

– Ha, ha, ha! – zaśmiał się Michaś – o, to gust! Cóż ty w niej widzisz? No, już ten Metek ze swoimi pięknosciami!... Jakaś śniada... z szerokimi ustami... [...]

– Ja przecież wcale nie mówiłem, że ona ładna... mówiłem tylko, że ma ładne włosy... mówiłem, że jej matka piękna.

– I dlatego nam ją pokazałeś, że ma piękną matkę? [...] To to owa Dzidzia, którą nam uszy prześwidrowałeś? Cóż to za imię Dzidzia?

– Nie wiem. Cóż to mnie obchodzi?

– [...] Obraziłeś się, żeśmy przed nią nie padli na kolana. Przecież ci wolno kochać i brzydką.

– Któż ci powiedział, że ja ją kocham?

– Toć nam wciąż mówisz, że widzisz, że ona dla ciebie życzliwa, że cię lubi...

– No, i cóż z tego, że życzliwa?

– [...] Co by mię tam obchodziła życzliwość panny, która by mi się nie podobała? Może i mały Litowicz, którego szkołę, jest dla mnie życzliwy, ale mnie to bardzo mało obchodzi! [...]

– Brzydka kobieta jest, jak pasternak; dziewięćdziesięciu dziewięciu odwraca się od tego ze wstrętem, a setny się tym zajada! (Kowerska 1893: 19–20).

Ten pozytywny obraz studentów z *Dzidzi* warto skonstrastować z młodzieżą z *Naszych dekadentów* Zofii Niedźwiedzkiej, skupioną wokół lidera Rydla powtarzającego popularne hasła końca XIX wieku, w tym odrzucające religię, etykę, sumienie, wartość piękna czy miłości (zob. Bohowityn 1922: 75–76), a także zarażającego kolegów pesymizmem płynącym z głoszonych teorii. Jego silny wpływ na osoby zafascynowane nowymi poglądami lub posiadające słabszy charakter przynosił tragiczne skutki – od osłabienia chęci do podejmowania konstruktywnego działania przez sprowadzanie wartości życia do dekadentckiego używania, aż po otrucie się kwasem karbolowym jednego ze studentów, w którym już wcześniej Rydel rozpoznał *zarodek samobójcy* (zob. Bohowityn 1922: 101). Kowerska w swojej powieści także dotknęła tematu samobójstwa z miłości, jednak potraktowała go z większym dystansem, w charakterze dowcipnie zinterpretowanego konwencjonalnego motywu o romantycznym potencjale²⁸. Koledzy, obserwujący uczuciowe rozterki Metka, dostrzegali zmiany w jego codziennej rutynie; ich żartobliwe komentarze stanowiły nieraz sposób wyrażenia troski

²⁸ W artykule z „Tygodnika Ilustrowanego” z 1894 roku polemizowano z poglądami psychologów, że samobójstwo z miłości zdarza się rzadziej niż przedstawiają to pisarze; przytaczano statystykę, w której pojawiały się one na trzecim miejscu wśród badanych przyczyn odebrania sobie życia. Co interesujące, statystyka ta pokazywała, że częste w powieściach samobójstwa związane z przegranymi w karty miały stanowić niewielki procent całości (zob. Lombroso 1894: 342).

o stan zdrowia i samopoczucie przyjaciela. Nawet patetyczne, przerysowane zachowanie i przyjmowane pozy przyszłego samobójcy przez zakochanego młodzieńca, choć budziły słuszny niepokój i zamiar przypilnowania, aby chłopak nie dokonał owego czynu, zostały przez nich potraktowane, nie bez racji, jako element stylizacji na romantycznego kochanka, a przez to z dużą dozą zdrowego rozsądku. Zresztą stan zakochania nie pozbawił Metka zdolności do racjonalnej oceny sytuacji – student nie zamierzał popełnić samobójstwa choćby tylko dlatego, że wówczas inny szczęśliwy korepetytor zajmąby jego miejsce nauczyciela panny Jadwigi.

[...] Nim zdołałem drzwi zamknąć, usłyszałem Michasia, mówiącego poważnie:

– Może on naprawdę chory?... Melancholia go się czepia czy co? Gotów polecieć do Wisły!... [...]

Nie oglądałem się, byłem pewien, że Michaś i Stefan mnie śledzą. Do Wisły? Aha, zaraz! Żeby mi kto inny porwał moje lekcje z Dzidzią! Te kroki i szepty za mną cieszyły mnie. Przecież to niemała rzecz – mieć minę samobójcy! Więc ja tak kochałem, że miłość zupełnie mnie odmieniła... koledzy poznać mnie nie mogli... pani Bulska też poznać mnie nie mogła, choć nigdy nie patrzyła na moją twarz, tylko na mój talerz... Umyślnie szedłem zamaszystym krokiem człowieka, pchanego przez rozpacz... Głowę zwiesiłem na piersi... Doprawdy musiałem wyglądać na wcale przyzwoitego samobójcę! [...] kiedym wszystko popsuł w końcu! [...] Wpadłem do bramy, schowałem się i, kiedym przez szparę spostrzegł, że moi koledzy zrównali się ze drzwiami, wyskoczyłem na nich, jak sztubak, i roześmiałem się na całe gardło.

– Jaka była legumina u pani Bulskiej – zawołałem, – aha, poświęciliście leguminę!... [...] Jeżeli odbiorę sobie życie, to nie przez wskoczenie w nurty Wisły, ale strzałem z rewolweru. To śmierć, więcej bohaterska!... Topią się tylko stare baby, szczenięta i związani w worek kochankowie sułtanek!...

– To wszystko dobrze, – rzekł Michaś poważnie, – ale dlaczegoż nie jadł? (Kowerska 1893: 37–38).

W mniejszym stopniu reprezentowane w powieściach Kowerskiej były przyjacielskie więzi wśród kobiet. Wprawdzie można mówić o przyjaźni między Heleną i Emilią ze *Zwycięstwa Heleny* czy stopniowym przełamywaniu przez Alinę niechęci rodziny i rezydentek w Zbruczu w *Na służbie*, jednak opisy rozwoju tych relacji pozostawały na drugim planie, ogólnie uzupełniając dzieje głównych bohaterów. Wyraźniej zarysowywały się za to relacje pomiędzy znajomymi i przyjaciółkami w sąsiedztwie – utrzymywanie regularnych kontaktów z sąsiadami oraz związane z tym składanie wizyt i rewizyt należało do ważnych elementów życia towarzyskiego. W trakcie spotkań obowiązywały narzucane etykietą reguły grzeczności i uprzejmości, co powinno mieć przełożenie na charakter rozmowy oraz sposób zachowania (Rościszewski 1901: 21–26); warto też przypomnieć, że zadaniem pani domu było wówczas zadbanie także o odpowiednie przyporządkowanie miejsc przy stole oraz podtrzymywanie konwersacji czy, wraz z panem domu, zapewnienie gościom rozrywek pozwalających

na jak najprzyjemniejsze spędzenie czasu (Rościszewski 1905: 236-252). Wbrew jednak idei zawartej w zasadach dobrego tonu, nieraz kobiety uważane za przyjaciółki i oficjalnie stwarzające wrażenie wzajemnej szczerzej sympatii, w rzeczywistości łączyły tylko pozorne relacje spełniające konwencjonalne minimum. Podobnie jak w wielu utworach Józefa Dzierzkowskiego, Eugenii Żmijewskiej czy Klemensa Junoszy, również w tekstach Kowerskiej pojawiały się postaci pań niezwykle uprzejmych i miłych, jak pani Werychnowska w *Braciach z wyboru* czy Klaudyna w *Zwycięstwie Heleny*, które w formie kurtuazyjnej konwersacji potrafiły zawrzeć złośliwości lub dwuznaczności pod adresem rozmówczyni. Nieodzownym elementem rozmów były, osłonięte pozornymi komplementami, plotki i obmowy, szczególnie te dotyczące spraw miłosnych, flirtów czy romansów, również jeśli dotyczyły najlepszych przyjaciółek²⁹. Salonowa atmosfera sprzyjała ukrywaniu prawdziwych uczuć oraz powstawaniu relacji opartych na nieszczerości i pozorach, tym samym utrudniając nawiązywanie głębszych znajomości. Nie bez znaczenia pozostawała także prozaiczna zazdrość, przejawiająca się w porównaniach urody, strojów, biżuterii czy dyskusjach o posagu bądź posiadanym majątku, co nieraz w powieściach przyjmowało formę rozpowszechniania złośliwych, nieraz nieprawdziwych lub przesadzonych informacji, zwykle łączonych z kwestiami obyczajowymi – warto tu przypomnieć, że w towarzystwie często obok tytułu duże znaczenie miał również stan majątkowy, więc drogie kobiecie toalety w pewnym stopniu podkreślały przynależność rodziny do elity³⁰, a w przypadku panien demonstracja zamożności pomagała zdobyć bogatego męża³¹. Nic zatem dziwnego, że w powieściach gorzej sytuowane czy mniej atrakcyjne fizycznie panie, pomimo uprzejmych uśmiechów i frazesów mówionych przyjaciółkom, później za ich plecami wymieniały dyskredytujące plotki, tak modne w ówczesnej socjocie, i, co podkreślał m.in. Gawalewicz, bardzo szkodliwe społecznie³².

Tryumfował on teraz wobec Klaudyny, opowiadając z przyjemnością wszystkim, że Witold nie był już w Zaborcach.

– To mi kobieta jakich mało – dodawał, mówiąc o pani Zaborskiej – pierwsza kobieta którą podziwiać mogę.

Klaudyny złośliwość i tym razem znalazła odpowiedź, dając do zrozumienia obecnym,

²⁹ Londyński jako wady rozmowy wyliczał kłamstwo, złośliwość i obmowy, podkreślał zaś wartość szczerości, szczególnie w relacjach przyjacielskich (zob. Rościszewski 1901: 17).

³⁰ Elegancka żona podkreślała status społeczny i majątkowy męża, była też jego reprezentantką w podtrzymywaniu kontaktów towarzyskich w socjocie (zob. Syguła 2009: 66).

³¹ W „Bluszczu” Gawalewicz żartobliwie pisał, że szukanie męża dla panny było dla jej rodziny kosztownym przedsięwzięciem, jednak oszczędności i ograniczenie wydatków na bale czy stroje groziło staropanięństwem (zob. Quis 1888: 17).

³² Problemowi plotek, poświęcił Gawalewicz *Plotkę*, pokazując skalę zjawiska i jego konsekwencje: samobójstwa, ruinę majątkową i rozpady związków. „Znasz przecie naszą kochaną Warszawkę!... Plotka na plotce jedzie i plotką pogania” (Gawalewicz 1931: 17).

że Witold sam zaniechał zamiaru starania się o rękę młodej wdowy. Pani Zaborska prawie wyrażnie jej to powiedziała.

– A mówiła to z bardzo smutną miną.... biedaczka! – dodała wzdychając (Kowerska 1875: 234).

Przedstawiając pozytywne, idealizowane obrazy bezinteresownej przyjaźni, Kowerska zderzała je również z przyjaźnią koniunkturalną, ukierunkowaną na konkretne korzyści, najczęściej finansowe. Najdokładniej ten aspekt został przeanalizowany w powieści *Z pamiętnika ornitologa*, gdy po odziedziczeniu milionowego spadku Jan w oczach opinii publicznej awansował na świetną partię i najdroższego przyjaciela, a w jego życiu znienacka zagościło mnóstwo interesantów apelujących do dobrego serca i zasobnego portfela – można w tym kontekście przywołać także częsty w literaturze motyw gromadzenia się krewnych i znajomych wokół starszych, samotnych, majątnych osób z nadzieją na zdobycie zapisu w testamencie³³. W celowo przerysowany sposób pisarka pokazała natychmiastową zmianę zachowania znajomej naukowca, Kryspiny, dotąd traktującej go z chłodną uprzejmością, oraz jej siostrzenicy Martyny, niezmordowanie polującej na dobrą partię. Nieciekawym z perspektywy towarzyskiej niezamożny ornitolog jako naukowiec-milioner awansował w ich oczach na interesującego, bliskiego znajomego mogącego z powodzeniem zabiegać o rękę pięknej panny – tej samej, która kilka tygodni wcześniej bez skrupułów wygłaszała pod jego adresem złośliwe komentarze lub ostentacyjnie nie dostrzegała jego obecności. Wcześniejsza wieloletnia znajomość z Kryspiną pozwalała kobiecie, w imię dawnej przyjaźni, przedstawiać Jana w towarzystwie jako przyjaciela i zarazem właściciela milionowego majątku. Jej teatralne zachowanie oraz odgrywane łzawe sceny raziły mężczyznę, który bez trudu umiał przejrzeć przyjętą pozę i wyrachowanie słabo ukryte za egzaltowanymi słowami.

Wchodzi ze łzami w oczach, ze łzami w głosie pani Kryspina. Pawią swą dumę została za drzwiami. Rzuca się w moje objęcia.

– Mój drogi przyjacielu... Odwiedzałam cię i dawniej w twoim mieszkaniu, póki ono było tylko mieszkaniem znakomitego uczonego, nic dziwnego, że cię odwiedziłam dziś, gdy do sławy przybyła ci jeszcze fortuna. Dary losu nie mogły trafić na godniejszego przedstawiciela... to jest: wybranego... Ja, jako wdowa po najbliższym przyjacielu... Doprawdy pan Karol Zatorski okupił wszystko tym testamentem! (Kowerska: 1900: 63–64).

³³ Ten motyw pojawiał się w wielu powieściach Kraszewskiego, m.in. w *Interesach familijnych*, *Babuni* czy, w bardzo cynicznej formie, w *Pamiętniku panicza* – tutaj wyrachowany młodzieniec na wezwanie matki wyjeżdża do śmiertelnie chorej prababci na kilka godzin przed jej śmiercią. Kiedy przybył, krewna już nie żyła, jednak zamiast żalu czuł on złość, że milionowy majątek przeszedł na innych członków rodziny (zob. Kraszewski 1875: 116–132).

Niewszyscy nowi przyjaciele mieli tak wielkie ambicje finansowe, jak Kryspina i Martyna, pragnące poprzez małżeństwo dziewczyny przejąć cały majątek Jana. Pieniądze przyciągały również potencjalnych pracowników, w tym prawników, rządcę i kucharza, którzy sugerowali zaprowadzenie wielu zmian w życiu Szewłowskiego, nie licząc się ze zdaniem naukowca (Kowerska 1900: 76–78). O swojej przyjaźni zapewniali dalsi znajomi czy przedstawiciele bankrutującego ziemiaństwa szukający wsparcia finansowego³⁴. Zmiana zachowania nie ominęła gospodyni, Tomaszowej, której wobec potęgi milionów złagodniał charakter. Jej postać wyróżniała się na tle pozostałych interesantów, gdyż ta prosto rozumująca kobieta już wcześniej otwarcie mówiła o spodziewanym przez nią spadku, naturalnie po najdłuższym życiu Jana, w postaci rondli i koszul; jednocześnie jako jedyna obok Heleny nie opuściła go po przegranych procesie spadkowym. Nawiał nowych obowiązków i nieustanne wizyty ludzi podających się za krewnych i przyjaciół, w których prawdziwe, słabo zamaskowane intencje ornitolog nie wątpił, przytłaczał go i frustrował. *Czy trąba archanielska oznajmiła całemu światu, że ja nagle zostałem milionerem?* (Kowerska 1900: 63), pisał z żalem i irytacją po kolejnym dniu pełnym niechcianych zajęć wynikających z awansu społecznego i nowych interesów ziemskich. Rozczarowanie Jana oraz jego zmęczenie zaistniałą sytuacją rozumiała tylko Helena, a chociaż i ona apelowała o hojność Szewłowskiego, to przedstawiała mu konkretne projekty charytatywne, zwykle wymagające niewielkich środków. Jednocześnie jako szczerza przyjaciółka współczuła mu bolesnej utraty złudzeń co do ludzi i kierujących nimi motywacji. Przyjmowanie pozorów przyjaźni dla wymiernych korzyści finansowych uważała za egoizm i ubóstwo duchowe, w czym zresztą Jan najzupełniej się z nią zgadzał.

Widziałeś pan żebraków, wyciągających rękę, i zdawało się panu, że to już największe ubóstwo... widziałeś pan kaleki i sądziłeś, że to już największa ludzka szpetota. Teraz zaczynasz pan podejrzewać ubóstwo serc, szpetotę dusz... Prawda, jak to okropnie boli? To się na to choruje, to się na to cierpi! (Kowerska 1900: 94).

Interesowne znajomości nagle wygasły w przypadku zmiany sytuacji społecznej i finansowej. Utrata spadku sprawiła, że Jan wrócił na dawne towarzyskie stanowisko nudnego naukowca, ale też ku jego niezmierzonej radości zostały zerwane zaręczyny z Martyną, a on sam odważył się wreszcie oświadczyć pannie Helenie – perspektywa małżeństwa z niekochaną kobietą uświadomiła mu, że przyjaźń, jaką żywił dla nauczycielki, przerodziła się w odwzajemnioną miłość. Ponieważ stracił

³⁴ Albert Wilczyński w *Pszczole rodzinnej* humorystycznie przedstawił zjawisko wykorzystywania dobroci oraz naiwności bogatszych krewnych przez mniej szczęśliwych w interesach członków rodziny, akcentując spryt i umiejętność psychologicznej manipulacji wyrachowanych bliskich, odwołujących się do uczuć rodzinnych w celu pozyskania środków na wygodne, wręcz zbytkowne życie (zob. Wilczyński 1881: 1-2).

miliony, w oczach opinii publicznej nie był już człowiekiem wartym przyjaźni rozumianej jako pozyskiwanie korzyści finansowych. Podobnie jak w przypadku Witolda, z jego otoczenia zniknęli wyrachowani znajomi. Dla obu bohaterów rozstanie z nimi nie wiązało się z żalem czy rozczarowaniem – takie zachowanie potwierdzało jedynie wcześniejszą refleksję, że przyjaźń części ludzi, podobnie jak miłość, można kupić, jeśli się posiada duży majątek lub choćby opinię zamożnego człowieka³⁵, a także bez trudu stracić, kiedy stopa życiowa ulegnie pogorszeniu; można w tym miejscu nawiązać choćby do opisanego w *Mężach i żonach* Marrené-Morzkowskiej postępowania Teodory, która po doprowadzeniu męża do ruiny finansowej bez wahania zdecydowała o rozstaniu, a wkrótce weszła w związek z bogatym bankierem (zob. Marrené-Morzkowska 1874: 431–441).

Taka interesowność uczuć, zaprzeczająca idei miłości i przyjaźni, wyraźnie wybrzmiewała w twórczości Kowerskiej, gdyż pisarka podkreślała wartość szczerości i otwartości w pogłębionych relacjach międzyludzkich. Z tego powodu krytycznie oceniała związki z rozsądku czy przyjaciół obecnych tylko w dobrych chwilach; przyjacielem w pełnym znaczeniu tego słowa był wspomniany już Jerzy, Juliusz z *Na służbie* czy Jan, człowiek potrafiący zaangażować się całym sercem w działalność społeczną nawet przy nieustannym braku czasu i obawach, czy da sobie radę jako nauczyciel dzieci albo gość odwiedzający stare panny. W konstruktywnych obrazach przyjaźni podkreślała zadowolenie i spokój płynący z relacji z drugim człowiekiem, którego darzyło się odwzajemnioną sympatią i z którym można było dzielić własne przemyślenia czy wrażenia. Choć nieraz przyjaźń przechodziła w miłość, stanowiła ona podwalinę silniejszego uczucia opartego na zaufaniu i szacunku wynikających z dłuższej znajomości oraz lepszego poznania charakterów, co wpisywało się w hasła emancypantek proponujących odejście od małżeństw z rozsądku na rzecz tych z miłości i możliwość spotkań narzeczonych w mniej formalnych warunkach niż podczas salonowych wizyt, wśród sztucznych uśmiechów i komplementów zgodnych z zasadami etykiety.

LITERATURA

Bartoszewski, W., 1910, *Pojedynek: jego reguły i przykłady*, Lwów, H. Altenberg.
Bohowityn, [Zofia Niedźwiedzka] 1919, *Dzieje mężatek*, Lwów–Kraków–Warszawa, Instytut Wydawniczy „Lektora”.

³⁵ W *Komediantach* Kraszewskiego na przykładzie losów rodziny Denderów została zaprezentowana utrzymywana przed światem gra pozorów mająca dowodzić zamożności rodu, który w rzeczywistości chylił się ku upadkowi. Kraszewski bardzo krytycznie wypowiadał się też o przyjmowaniu pozy bogatego człowieka dla zawarcia korzystnego mariażu; z pewną uszczypliwością podkreślał, że ci sami ludzie, którzy udawali zamożnych, zarzucali innym nieuczciwość tego samego gatunku (zob. Kraszewski 1873a: 6-12).

- Bohowityn [Zofia Niedźwiedzka] 1922, *Nasi dekadenci*, t. 2, Warszawa, Biblioteka Dzieł Wyborowych.
- Dzieduszycka, A., 1874, *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych*, Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Dzierzkowski, J., 1847, *Salon i ulica*, Lwów, Piotr Piller.
- Faleńska, M., 1887, *Poznali się u wód*, „Biblioteka Warszawska”, 4, s. 394-409.
- Garlikowska, H., 1903, *Opinia*, t. 2, Warszawa, J. Fiszer.
- Gawalewicz, M., 1931, *Plotka*, Poznań, Wydawnictwo Polskie R. Wegnera
- Ilńska, M., 1865, *Rodzina*, „Bluszcz”, 2, s. 5-6.
- Junosza, K., [Klemens Szaniawski] 1893, *Oryginał z Piskorzewa*, w: Klemens Junosza [Klemens Szaniawski], *Wybór pism w X tomach*, t. 5, Warszawa, Drukarnia Artystyczna S. Sikorskiego, s. 1-61.
- Kapuścińska-Kmiecik, N., 2012, *Ruiny panny Palmiry, czyli rzecz o starej pannie*, w: Jarosław Kita (red.), *Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku*, t. 10, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 17-31.
- Kowerska, Z., 1899, *Bracia z wyboru*, t. 2, Warszawa, Gebethner i Wolff.
- Kowerska, Z., 1893, *Dzidzia*, w: Zofia Kowerska, *Dzidzia; Lew i myszy; Bezdzielnicy; Z poezji szpitala*, Warszawa, Gebethner i Wolff, s. 5-135.
- Kowerska, Z., 1902, *Wielki dyplomata*, w: Zofia Kowerska, *Podlotek i inne nowele*, Kraków, Spółka Wydawnicza Polska, s. 103-195.
- Kowerska, Z., 1900, *Z pamiętnika ornitologa*, Kraków, Spółka Wydawnicza Polska.
- Kowerska, Z., 1875, *Zwycięstwo Heleny*, Warszawa, Stopelle i Stan.
- Krzyżanowski, A., [Natalia Krzyżanowska] 1888, *Schronienie nauczycielek*, Tygodnik Mód i Powieści, 49, s. 387.
- Kraszewski, J. I., 1873, *Komedianci*, t. 3, Lwów, Piller i Gubrynowicz&Schmidt.
- Kraszewski, J. I., (1873, *Złote jabłko*, t. 4, Lwów, Gubrynowicz i Schmidt.
- Kraszewski, J. I., 1875, *Pamiętnik panicza*, Lwów, Gubrynowicz i Schmidt.
- Levoissier, P., 1928, *O niewierności męskiej: przestrogi i rady dla kobiet*, Warszawa „Wiedza Sekualna”.
- Lisak, A., 2009, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa, Bellona.
- Lombroso C., 1894, *Samobójstwo z miłości*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 48, s. 342.
- Łoś, W., 1897, *Ze Starzów pani Appelstein*, t. 1, Warszawa, G. Centnerszwer.
- Marrené-Morzkowska, W., 1874, *Mężowie i żony*, Warszawa, Redakcja „Przeglądu Tygodniowego”.
- Narzynski, J., 1875, *Pozytywni*, Warszawa, Księgarnia Celsa Lewickiego i Sp.
- Chwalba, A., (red.) 2005, *Obyczaje w Polsce: od średniowiecza do czasów współczesnych*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Piotrowska-Marchewa, M., 2011, *Kobieta, rodzina i życie codzienne na ziemiach polskich w XIX wieku*, *Mówią Wieki*, 3, s. 31-35.
- Przewodnik dla dam, czyli rady dla płci pięknej* (1842), Warszawa, p. Barycki.
- Quis, [Gawalewicz M.] 1888, *Pogawędka*, *Bluszcz*, 3, s. 17-19
- Rościszewski, M., [Bolesław Londyński] 1905, *Księga obyczajów towarzyskich. Kodeks wypróbowanych przepisów, porad i wskazówek, tudzież odpowiedzi praktycznych na pytania: Jak prowadzić dom światowy? Jak żyć z ludźmi i zjednywać sobie przyjaciół? Jak się zachować w każdej*

- okazji życia rodzinnego i korporacyjnego? Z kim żyć? Jak się bawić? Jak mówić? Jak się ubierać?*, Lwów, Wilhelm Zukerkandl.
- Rościszewski, M., [Bolesław Londyński] 1901, *Rozmowa i sposób jej prowadzenia: jedyny skuteczny poradnik dla chcących się podobać*, Warszawa, A. G. Dubowski.
- Rościszewski, M., [Bolesław Londyński] 1912, *Sztuka robienia wynalazków: próba metody, oparta na praktyce i doświadczeniu życia powszedniego: poradnik dla tych, co chcieliby i mogą, a nie umieją spostrzegać i tworzyć*, Warszawa, Księgarnia Popularna.
- Sadlik, M., 2004, *Konfesje samotnych. W kręgu prozy spowiedniczej 1884–1914*, Kraków, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- Sikorska-Kowalska, M., 2011, *Gdy życie staje się torturą, za którą podwójna niemoralność idzie. Od małżeństwa do rozvodu w XIX i początkach wieku XX w Królestwie Polskim*, w: Wiesław Puś, Jarosław Kita (red.), *Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku*, t. 9, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 319-329.
- Stawiak-Ososińska, M., 2009, *Ponętna, uległa, akuratna... Ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków, Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Syguła, J., 2009, *Pozycja i rola kobiety w rodzinie na ziemiach polskich w XIX stuleciu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2009, 136, s. 57-76.
- Tylińska, E., 2000, *Życie codzienne studentów Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie (1869–1904)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, 40, s. 23-58.
- Wilczyński, A., 1881, *Pszczoła familijna*, „Gazeta Lwowska” 123, s. 1-2.
- Zawadzki, M. A., 2007, *Przewodnik zakochanych czyli jak zdobyć szczęście w miłości i powodzenie u kobiet z dołączeniem rozmówek salonowych i towarzyskich i zbioru listów miłosnych*, Warszawa, Wydawnictwo Iskry.
- Żmijewska, E., 1990, *Dola*, Łódź, Wydawnictwo Łódzkie.

Dane kontaktowe / Contact details:

E-mail: k_eremus@wp.pl